



Wisła – rzeka możliwości
Rozmawiamy z dyrektorem festiwalu Wisły

STRONY 4-6



Jeden region, dwie metropolie
Metropolia Bydgoszcz zyskała: konkurentkę czy partnera?

STRONY 2, 3



Przeszłość nowocześnie
System ochrony zabytków czekają głębokie zmiany

STRONY 2, 7

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

numer 38
24 stycznia 2025



fol. Szymon Zdziębło dla K-PUM

Ponad trzy miliony złotych na pomoc dla potrzebujących – osób dotkniętych różnego rodzaju niepełnosprawnościami, wojną czy głodem – tyle udało się uzyskać dzięki organizowanym od roku 2010 Marszałkowskim Balom Dobroczynnym. Tegoroczny bal, jaki odbył się w sobotę 18 stycznia w sali na toruńskich Jordankach, dorzuci do tego kolejną cegiełkę. I to spora, bo z samej licytacji udało się zebrać ponad pół miliona!

Szerzej str. 8, 10

 komentarz

JA, CZŁOWIEK Z METROPOLII



Mariusz Załuski,
redaktor naczelny

Parę dni temu moje życie się zmieniło. Zaczęłam rano jako prosty człowiek z wioski, a w porze obiadu zostałam obywatelką poważnej metropolii, co brzmi dumnie, a nawet podniosłe. Ale już tak poważnie – stało się wreszcie to, co z perspektywy Torunia powinno stać się już dawno. Powstała Metropolia Toruńska. I torunianie mogą tylko gorzko żałować, że tyle lat po Metropolii Bydgoszcz.

Bo bydgoszczanie swoją metropolię rozwijają od 9 lat bardzo konsekwentnie. Dlaczego w Toruniu tyle to trwało? Niektórzy twierdzą, że wciąż trzymano się nadziei na dwubiegunową metropolię, inni, że zadecydował brak i woli wszystkich stron, i – a może przede wszystkim – lidera. Kubłem zimnej wody okazała się debata wokół Koncepcji Rozwoju Kraju 2050, w której oba miasta wylądowały w trzeciej lidze, a Bydgoszcz dalej kategorycznie deklarowała budowę własnej metropolii. Trwanie w takim status quo – z jedną budowaną metropolią „miejską” – stawiało Toruń w perspektywie jakichkolwiek prac dotyczących rozwoju kraju w kiepskiej sytuacji. Nic dziwnego, że okres przysypiania snem zimowym musiał się skończyć.

I oczywiście rodzą się pytania. Na spotkaniu w Golubiu wszyscy starostowie deklarowali mocne związki funkcjonalne z Toruniem, ale dobrze wiemy ile tu jest do zrobienia. W każdym zakresie, od komunikacji po wspólną promocję, choćby inwestycyjną. Już niebawem przekonamy się, czy Metropolia Toruńska będzie realnie gonić bydgoską, czy stanie się anegdotą. I druga sprawa – z punktu widzenia województwa mamy teraz dwie metropolie bardzo blisko siebie. Jeśli ktoś dobrze wymyśli, co zrobić w środku, w Solcu i Złejwsi, to wspólny, solidny obszar metropolitalny sam się zacznie tworzyć. Bo ludzie, a zwłaszcza ludzie biznesu, potrafią myśleć. I wtedy żaden polityk im nie przeszkodzi.

 komentarz

KCIUKI, KARY I KANAŁY



Ryszard Warta

Mocno ściskam kciuki, żeby do szczęśliwego finału udało się doprowadzić sprawę wpisania Kanału Bydgoskiego na prezydencką Listę Pomników Historii. Po pierwsze dlatego, że to rzeczywiście zabytek wart szczególnego uhonorowania. Po drugie, jeśli lista 131 najwartościowszych obiektów obejmuje kanał augustowski i kanał elbląski to nie ma żadnych powodów, żeby bydgoski też się w tym towarzystwie nie znalazł. Po trzecie wreszcie, ten wpis byłby jeszcze jednym dowodem wartości, jaka mają także długo niedoceniane obiekty o charakterze inżynierskim, a nie artystycznym, ale przecież także będące dziełem intelektu i wyobraźni dawnych pokoleń.

O kanałach piszemy obok, na str. 2, z kolei na str. 7 informujemy o przygotowaniach do stworzenia zupełnie nowej ustawy Prawo Ochrony Zabytków. Swoją drogą, niewykluczone, że gdyby została ona wprowadzona, zmiany mogłyby objąć także Listę Pomników Historii – to już jednak osobny temat.

O tym, że obowiązująca ustawa o ochronie zabytków, choć to prawo nie aż tak stare, bo ponad dwudziestoletnie, nie przystaje już do współczesności – o tym mówiło się o dawna. Nowa ustawa ma m.in. usunąć te zapisy, które okazały się zupełnie martwe i ożywić skuteczność tych, z których w praktyce pożytek jest niski albo żaden. Wśród propozycji jest np. i taka, by kara za złamanie przepisów o ochronie zabytków podczas realizowania inwestycji mogła wynieść nawet do połowy jej kosztów. A to oznacza, że działający na rympał inwestor, któremu dziś grozi najwyżej 500 tys. kary, ryzykował będzie stratę w niektórych wypadkach liczoną w dziesiątkach i setkach milionów. Droga do wprowadzenia zupełnie nowego systemu ochrony zabytków jest jeszcze daleka, ale i w tym wypadku warto ścisnąć kciuki.

 Wpis Kanału Bydgoskiego w poczet Pomników Historii

Jak wpuścić kanał na listę?

Jak wygląda sprawa wpisu Kanału Bydgoskiego na prestiżową Listę Pomników Historii? Jak ustalił portal kujawy-pomorze.info, pierwszy ważny krok został już zrobiony.

Świętujący w zeszłym roku 250-lecie Kanału Bydgoski to cenny zabytek dawnej inżynierii, najstarszy czynny do dziś kanał śródlądowy w Polsce. W tym roku mija 20. rocznica wpisania go do rejestru zabytków. Od dłuższego już czasu trwają zabiegi, by wpisać go także na prestiżową Listę Pomników Historii. Zgodnie z Ustawą o zabytkach, wpis dokonuje Prezydent RP na wniosek ministra kultury.

W starania o wpis Kanału Bydgoskiego zaangażował się bydgoski samorząd. Jeszcze w sierpniu 2023 roku władze miasta złożyły wniosek do Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Toruniu. W marcu zeszłego roku podobny wniosek złożyło do K-PWKZ Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Działania te popiera także samorząd województwa. 30 września 2024 roku, z inicjatywy radnego Jarosława Wenderlicha (PiS) sejmik przyjął stanowisko z wyrazami poparcia dla tej idei.

Co dalej? O to właśnie pytał w interpelacji z 19 grudnia 2024 roku wybrany w okręgu bydgoskim poseł Paweł Szrot. Odpowiedź z MKiDN już przyszła. Wiceminister kultury Bożena Żelazowska poinformowała, że w resorcie nie ma jeszcze wniosku w sprawie Kanału Bydgoskiego. 25 października resort zwrócił się do biura konserwatora wojewódzkiego w Toruniu o informacje. W przesłanej do mi-



Kanał Bydgoski to wyjątkowej klasy zabytek dawnej sztuki inżynierskiej.

fot. Tomasz Czachorowski dla UMWK-P

nisterstwa odpowiedzi, K-PWKZ wyjaśnił, że wniosek prezydenta Bydgoszczy oraz Wód Polskich przekazany został do zaopiniowania dr. Inż. Waldemarowi Affeltowi. „Niezwłocznie po otrzymaniu opinii wniosek wraz załącznikami zostanie przekazany do dalszego procedowania” – czytamy w odpowiedzi na interpelację.

Niezwłocznie, czyli kiedy? To postanowiliśmy sprawdzić u źródła. – Ta opinia jest już gotowa, w tej chwili zapoznajemy się z nią, ale zakładamy, że jeszcze w tym tygodniu przekazemy ją do ministerstwa – poinformowała nas Izabela Brzostowska, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Od tego momentu sprawą zajmować się będzie Departament Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury, który – gdyby była taka potrzeba – zwrócić się może jeszcze do WKZ o ewentualne uzupełnienia czy wyjaśnienia.

Także i w tym przypadku nie można tego wykluczyć. Warto zwrócić uwagę, że to obiekt nietypowy, rozstrzygnięcia wymagają np. kwestie związane z tym, że sam Kanał Bydgoski jest w całości położony na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, ale jest

częścią większego szlaku wodnego łączącego Wisłę z Odrą i biegnące przez dwa kolejne województwa: wielkopolskie i lubuskie.

Warto dodać, że autor opinii dotyczącej Kanału Bydgoskiego to wybitny znawca dawnej architektury technicznej. Był m.in. autorem wniosku na podstawie którego most na Wiśle w Tczewie uznany został za Międzynarodowy Zabytek Techniki na liście Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów Budownictwa. Brał także udział w skutecznych staraniach o wpisanie zespołu tężni i warzelnii soli w Ciechocinku oraz stoczni gdańskiej na Listę Pomników Historii.

Zespół obiektów wpisanych przez Prezydenta RP na Listę Pomników Historii obejmuje obecnie 131 pozycji, w tym 7 z naszego regionu: Biskupin – rezerwat archeologiczny, Chełmno – stare miasto, Ciechocinek – zespół tężni i warzelnii soli wraz z Parkiem Tężniowym oraz Parkiem Źródłowym, Grudziądz – zespół zabytkowych spichlerzy wraz z panoramą od strony Wisły, Strzelno – zespół dawnego klasztoru Norbertanek, Toruń – Stare i Nowe Miasto, Włocławek – katedra pw. Wniebowzięcia NMP.

Ryszard Warta

31.

raz nasz region uczestniczy w wielkich berlińskich targach żywności Grüne Woche. Kujawsko-Pomorskie przysmaki cieszą się na nich bardzo dobrą opinią.

➤ Na zamku w Golubiu znowu działa się historia: powstało Stowarzyszenie Metropolia Toruńska

Dwie stolice, dwie metropolie

Prawie pół miliona mieszkańców, 36 samorządów, druga metropolia w województwie. Na golubskim zamku znowu działa się historia. To właśnie Golub-Dobrzyń w piątek 17 stycznia stał się stolicą kujawsko-pomorskiej samorządności, a przynajmniej jej „toruńskiej” części. I nic dziwnego, bo uroczyste ogłoszono tu powstanie Stowarzyszenia Metropolia Toruńska. W wiele lat po Metropolii Bydgoszcz.

Spotkanie samorządowców i podpisanie deklaracji o powstaniu Metropolii Toruńskiej odbywało się w historycznych, zamkowych okolicznościach, a uczestniczyli w nim także kujawsko-pomorski marszałek Piotr Całbecki, posłowie KO: Iwona Hartwich i Arkadiusz Myrcha oraz senator Ryszard Bober (TD). Samo spotkanie było zaś po prostu walnym zgromadzeniem Stowarzyszenia Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Torunia (czyli MOFT-u), które przekształciło się w SMT.

HISTORIA I POMYSŁ NA PRZYSZŁOŚĆ

- Data 17 stycznia wpisuje się w annały historii nie tylko województwa, ale i kraju. Wszyscy członkowie zebrania walnego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Torunia podjęli jednogłośnie decyzję o utworzeniu na bazie MOFT-u stowarzyszenia o formule metropolitalnej - mówi prezydent Torunia, Paweł Gulewski. - Otwieramy dziś nowy rozdział. Wprowadzamy nie tylko zmianę nazwy, ale także wprowadzamy 17 nowych celów, które będą wyznaczały rytm pracy przez najbliższe kilkanaście miesięcy. Będzie się dużo działało w związku z powstaniem w naszym województwie drugiego obszaru metropolitalnego. Chcemy

jak najszybciej przystąpić do działań. Jako Metropolia Toruńska będziemy zabierać głos i działać na rzecz uznania, że toruński obszar metropolitalny ma funkcje metropolii drugiej kategorii, oddziaływanie nieco bardziej niż tylko regionalnie. Będziemy domagać się, żeby to zostało uwzględnione.

- Od dzisiaj miasta i gminy Powiatu Aleksandrowskiego są dumnymi członkami Metropolii Toruńskiej. Od wielu lat jesteśmy związani z Toruniem funkcjonalnie, ale mamy nadzieję, że ta nowa metropolia tylko poszerzy naszą wspólną działalność - mówiła Lidia Tokarska, starosta aleksandrowski.

Na przeciwnym skraju Metropolii - patrząc na to podobnie. - To ważne, że 36 samorządów połączy jeden cel: Metropolia Toruńska. Dla nas jest to tym bardziej istotne, że Chełmno od zawsze było mocno związane z Toruniem. Wierzę, że dzięki współpracy z kolegami samorządowcami, rozwój miasta i powiatu chełmińskiego będzie harmonijnie postępował - ocenia Zdzisław Gamański, starosta chełmiński

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Przypomnijmy, że MOFT to partnerstwo samorządów, powstałe kiedyś po to, żeby realizować strategię rozwoju zintegrowanych obszarów funkcjonalnych (ZIT). Teraz współpraca i integracja mają iść znacznie dalej, wszyscy występujący starostowie podkreślali mocne związki funkcjonalne swoich terenów z Toruniem. A kto tworzy MOFT? Poza Toruniem - czyli centrum aglomeracji - to powiaty: aleksandrowski, chełmiński, golubsko-dobrzyński i toruński, w sumie 36 funkcjonujących na tym terenie samorządów. Metropolia Toruńska ma im pozwolić m.in. na integrację systemów komunikacji publicznej, kwestii systemów dostarczania wody i gospodarki odpadami, usług społecznych, działań promocyjnych czy w perspektywie inwestycyjnych. Metropolia Toruńska rozpocznie teraz prace nad wspólną strategią rozwojową.



Deklarację współpracy w ramach Stowarzyszenia Metropolia Toruńska podpisali przedstawiciele 36 samorządów.

fot. Ryszard Warta

To druga metropolia w Kujawo-Pomorskim, Metropolia Bydgoszcz działa od 2016 roku, a samo Stowarzyszenie Metropolia Bydgoska powstało jeszcze w roku 2009. Powstanie Metropolii Toruńskiej to m.in. odpowiedź na sytuację, do jakiej doszło przy konstruowaniu nowych prognoz rozwojowych Polski. W dokumentach związanych z opracowywaniem Koncepcji Rozwoju Kraju 2050 zarówno Bydgoszcz jak i Toruń znalazły się dopiero w „trzecim koszyku” - metropolii regionalnych.

JEDEN REGION, DWA CENTRA

Podczas zamkowego spotkania nie mogło zabraknąć więc wątku relacji z istniejącym już stowarzyszeniem Metropolia Bydgoszcz i znaczenia tej sytuacji dla regionu.

- Podjęliśmy jedyną możliwą decyzję w sytuacji, gdy nasi partnerzy z Bydgoszczy deklarują za każdym razem, że wybrali ścieżkę budowania swojej, jednorodnej metropolii, li tylko bydgoskiej. Wielokrotnie tu padało, że naturalnym dla naszego województwa jest rozwój wspólnej metropolii, jednak zadziało się tak, jak elity Bydgoszczy i mieszkańcy tego miasta wybrali. Działamy osobno, ale licząc na to, że przyjdzie taki moment, gdy ta współpraca bę-

dzie realna. My będziemy otwarci, ale teraz od strony Bydgoszczy oczekiwaliśmy inicjatywy dotyczącej wspólnego obszaru. My będziemy zajęci budowaniem własnego potencjału w ramach grona 36 partnerów. - podkreśla prezydent Paweł Gulewski.

Czy istnienie dwóch stowarzyszeń metropolitalnych stoi w sprzeczności z dokumentami strategicznymi regionu, ze Strategią Przyspieszenia 2030+ na czele, w których akcentowane jest znaczenie wspólnego bydgosko-toruńskiego obszaru metropolitalnego? Zdaniem marszałka, takiej sprzeczności nie ma.

- Metropolię Toruńską traktuję jako równorzędną wobec Metropolii Bydgoskiej. To odpowiedź na nieco zaburzoną równowagę, kiedy rzeczywiście musieliśmy zrezygnować z budowania formalnego związku bydgosko-toruńskiego, który obowiązywał do 2021 roku. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Uważam, że powstał wspaniały team naturalnych partnerów, wykraczający poza obręb poprzedniego związku bydgosko-toruńskiego. Tutaj zacieśnia się współpraca na bazie przebogatej historii, ale też roli, jaką może mieć nie tylko Toruń, ale też i wszyscy partnerzy, w wyrównywaniu szans rozwojowych dla tego obszaru. Tu mieszka pra-

wie pół miliona ludzi i nie zapominajmy o tym, że jest to obszar zróżnicowany. Cieszę się z tego aspektu solidarności i wzajemnej odpowiedzialności za rozwój. Toruń będzie tylko wtedy silny, kiedy będzie miał silnych partnerów w swym otoczeniu - podkreśla marszałek. - Obszar bydgosko-toruński jest wciąż oczkiem w głowie marszałka i nawet jeśli te dwa miasta nie będą chciały ze sobą rozmawiać, to już sprawimy, że porozmawiają. Nie możemy zapominać, że metropolie tworzą się wokół dużych miast i one już dziś, jeśli chodzi o suburbanizację, nachodzą na siebie. Jeśli popatrzymy na gminę Zławieś Wielka, czy Sołec Kujawski, to jest to po prostu przenikający się obszar wzajemnego oddziaływania. Wiedząc, jak w trochę przeciwnych kierunkach toczą się dysputy polityczne naszych samorządowców, w naszej strategii rozwoju województwa zapisaliśmy, że rolę rozwoju aglomeracji bydgosko-toruńskiej, aglomeracji, bo my nie musimy nadużywać terminu „metropolia”, rolę zagospodarowania tej przestrzeni między obu tymi miastami, przyjmuje jako zadanie do wypełnienia i koordynacji samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. I będziemy to robić.

Ryszard Warta,
Mariusz Załuski

Rzeka wielkich możliwości. Wisła to gigantyczny kapitał

➤ **Z Marcinem Karasińskim, dyrektorem Festiwalu Wisły i wiceprezesem Nadwiślańskiej Organizacji Turystycznej – o wodzie czystej i brudnej, sile turystycznych marek i promocyjnej roli królowej polskich rzek - rozmawiają Ryszard Warta i Mariusz Załuski.**

2017, Rok Rzeki Wisły - wtedy wszystko się zaczyna. Robicie pierwszą dużą imprezę. Już wtedy planowaliście, że będzie to doroczne wydarzenie, Festiwal Wisły?

Tak, od początku chcieliśmy, żeby to była cykliczna impreza. Od dawna już mieliśmy świadomość, jaką wartością jest Wisła, w końcu w naszym stowarzyszeniu działa wiele podmiotów i wielu zapaleńców, ludzi, którzy pracują w turystyce. Pierwszy sprawdzian był już zresztą wtedy za nami.

To znaczy?

W 2015 roku mieliśmy, jako lokalna organizacja turystyczna, zadanie zorganizowania study tour dla dziennikarzy z mediów, zajmujących się turystyką. Organizatorem była regionalna Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna, powołana przez Urząd Marszałkowski. Miały to być nieoczywiste atrakcje – bo wiadomo, to byli starzy wyjadacze, którzy pierniki już doskonale znali. Zorganizowaliśmy więc rejs z Włocławka do Bobrownik, na łodziach tradycyjnych – bo wtedy już się pojawiły w Toruniu. Rejs, ognisko na łasze, kociołek flisacki zgodnie ze starą recepturą... Na koniec było podsumowanie z całego województwa z jakiego study touru – a było ich łącznie

sześć – ukazało się w mediach najczęściej artykułów. Okazało się, że zdecydowanie najczęściej z naszego! Nikt z tych dziennikarzy nigdy nie płynął Wisłą, do tego na drewnianej łodzi, a wtedy był niski poziom wody, odsłoniły się wraki, sporo mogliśmy poopowiadać.

Poziom wody niski, ale temat głęboki. Znaleźliście niszę i do tego szybko okazało się, że wyjątkowo pojemną.

Zaczęliśmy się kontaktować ze społecznym komitetem obchodów Roku Rzeki Wisły – ludźmi z Krakowa i Warszawy. Ten rok przypadał w 550 rocznicę II pokoju toruńskiego – to od tego wydarzenia Polska miała swobodną żeglugę wiślaną, bez żadnych ograniczeń ze strony Krzyżaków. Polska wchodzi wtedy w złoty wiek, dzięki eksportowi płodów rolnych, a Toruń staje się takim Dubajem średniowiecza, przebogatym miastem, gdzie kupcy z całego świata negocjują kontrakty, a do nabrzeża cumują setki statków.

Przyłączyliśmy się więc do ludzi z Warszawy i Krakowa, zaczęliśmy wspólnie lobbować. Potem pojawiło się pytanie, gdzie zorganizować inaugurację Roku Rzeki Wisły. Zaproponowałem, że skoro odwołujemy się do II pokoju toruńskiego, to może Toruń? Wsparł nas Kraków i choć wszyscy byli przekonani, że to będzie w Warszawie, wybrano właśnie nas. Byliśmy, jako stowarzyszenie, koordynatorem tych ogólnopolskich obchodów, a przykładem był dla nas francuski festiwal Loary w Orleanie. Od razu też postanowiliśmy zaangażować kilka miejscowości.

No właśnie to nasza specyfika i przewaga – w niedużej odległości od siebie mamy nad Wisłą aż cztery największe miasta regionu.

A do tego mniejsze ośrodki, w których są niesamowite tradycje związane z Wisłą. To DNA tych



– Kiedy mówi się o Wiśle to mówi się o czymś wspólnym dla wszystkich Polaków – mówi Marcin Karasiński.

fol. Łukasz Pietrzak

A my mamy najpiękniejszą kartę, jeśli chodzi o sukces ekonomiczny całej Polski – to jest Złoty Wiek. I flis. Bo flis zbudował potęgę dawnej, pierwszej Rzeczypospolitej. Nie przypadkiem Toruń i Gdańsk to były najbogatsze miasta Rzeczypospolitej.

miejscowości. Tak jak w Toruniu – czego się nie dotknie, to wszystkie drogi prowadzą do handlu wiślanego i do samej rzeki. Bo to był naprawdę potężny port, w którym robiło się ogromne pieniądze, a samym miastem zarządzali obcy w świecie kupcy, czyli z dzisiejszej perspektywy – przedsiębiorcy. Znali wiele europejskich miast i mieli ambicje, żeby także Toruń był takim miastem.

Potrafimy te tradycje dobrze wykorzystać?

Moim zdaniem jeszcze nie do końca, ale to już pewnie temat na inną rozmowę. W każdym razie w 2017 roku zorganizowaliśmy pierwszy Festiwal Wisły – we Włocławku, Ciechocinku i Toruniu.

No i Nieszawie.

To był tylko mały przystanek, pełne dni były w trzech miastach. Od samego początku okazało się, że to strzał w dziesiątkę. Od pierwszej edycji festiwal miał znakomitą frekwencję. Jest taka anegdota, że prezydent i marszałek spóźnili się wtedy 20 minut na uroczystości, bo całe bulwary były zajęte i nie można się było przecisnąć.

Pewnie się pan zastanawiał, w czym tkwi źródło tego zainteresowania? Dlaczego to tak chwyciło?

Bo jak się mówi o Wiśle, to mówi się o czymś wspólnym dla wszystkich Polaków. Zamawiamy operaty ekwiwalentu medialnego – firma, która to robi, przygotowuje roz-

kład na województwa i okazuje się, że o festiwalu jest głośno w całej Polsce. Dlaczego w Białymstoku, Rzeszowie czy Wrocławiu interesuje to ludzi? Bo chodzi o Wisłę, symbol polskości.

Festiwal Wisły ma już 8 lat i to już impreza o zupełnie innej skali niż na początku. Jak określiłby pan podstawową grupą docelową tej imprezy, bo środowisko wiślane to jednak pewna nisza. Mieszkańcy kujawsko-pomorskiego, którzy mają imprezy w czterech miastach? Turyści z całego kraju, szukający fajnej oferty w wakacje?

Różne grupy korzystają z naszej oferty, ale jedna jest dominująca. To rodziny z dziećmi. Przychodzą dziadkowie z wnukami, rodzice z dziećmi, dla nich jest to idealna oferta. Dużo się dzieje, są bezpłatne rejsy, rodzice czy dziadkowie chcą coś ciekawego pokazać, a także opowiedzieć o historii Polski. Dokonujemy tym festiwalem jakby nowej interpretacji dziedzictwa.

To brzmi już bardzo poważnie...

Każda epoka ma zapotrzebowanie na politykę historyczną. Mieliśmy długi okres z zapotrzebowaniem na martyrologię, bohaterów przewalających krew na barykadach, heroicznym powstańców. Taka była potrzeba, żeby w tym duchu wychowywać pokolenia. Ale mamy to już za sobą. Co dzisiaj interesuje młodego człowieka? Kto budzi emocje? Ludzie sukcesu ekonomicznego. Te dzieci wychowały się już w Polsce, która intensywnie uczyła się przez ostatnie dekady kapitalizmu. A my mamy najpiękniejszą kartę, jeśli chodzi o sukces ekonomiczny całej Polski – to jest Złoty Wiek. I flis. Bo flis zbudował potęgę dawnej, pierwszej Rzeczypospolitej. Nie przypadkiem Toruń i Gdańsk to były najbogatsze miasta Rzeczypospolitej.

W ciągu tych 8 lat organizacji festiwalu nie miał pan obaw, że gdzie się narodzi konkurencja? Chociażby w tych wspomnianych Krakowie czy Warszawie? Wisła to przecież 1000 km, przez cały kraj.

Chciano to zrobić w Warszawie. Nasi przyjaciele, z którymi pracowaliśmy nad Rokiem Rzeki Wisły, byli właśnie z Warszawy. Mieli łódki, pomysły, eventy, ale rozbił się o mur braku zrozumienia. Jaki Złoty Wiek? Jaki największy trakt handlowy Europy? Jaka Wisła? Ten ściek? Taki był odbiór.

A pan się o żaden mur nie rozbił? Naprawdę wszystko szło tak prosto?

Miałem trochę łatwiej. Toruń jest miastem, gdzie świadomość historii wiślanej, pojęcie Hanzji, ciągle coś ludziom mówi. Marszałek jest miłośnikiem historii, za dużo nie musiałem tłumaczyć, że mamy fantastyczne tradycje i do tego w pakiecie fenomenalną scenografię, czyli naszą toruńską panoramę. Z prezydentem Michałem Zaleskim też nie było problemu, on jest żeglarzem, no, może niekoniecznie miłośnikiem dziedzictwa kulturowego, ale tematy wodniackie na pewno do niego przemawiały. Obaj zaryzykowali.

Choć byliście stowarzyszeniem, a nie poważną instytucją publiczną.

Ale mieliśmy już jakieś sukcesy, działaliśmy od 2012 roku i parę rzeczy zrobiliśmy. Mieliśmy też dobrą reputację w Kujawsko-Pomorskiej Organizacji Turystycznej.

Tak szukając tego „muru” - dlaczego Bydgoszcz tak późno dołączyła? Nadwiślański Fordon dopiero w 2023 roku.

Pierwsze podejście do Bydgoszczy mieliśmy już w 2019 roku. Zapraszaliśmy, ale wtedy nam się nie udało ich przekonać. Sytuacja się zmieniła, kiedy zaczęli przyjeżdżać bydgoszczanie na Festiwal Wisły, szczególnie taka fajna grupa – Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu, niezwykle prężnie działające, z dużym kapitałem intelektualnym i sukcesami. Oni wiedzieli, że korzenie Fordonu to Wisła, i że to jest jeszcze obecne w świadomości starszych mieszkańców. Bo akurat starsi ludzie to nasz wielki kapitał.

Jak bardzo starsi?

50 plus. Jestem też szyprem, pływam z turystami. Zaobserwowałem pewne zjawisko. Ludzie około 40. słyszeli głównie to, że Wisła to brudna woda, niebezpieczna, wiry. Generalnie niewiele wiedzą na ten temat. Dla ludzi od 60 lat w górę, szczególnie z miejscowości nad rzeką, Wisła to masa wspomnień: plażowanie, żaglówki, przygody, parostatki, dancingi. Wspaniała historia całych rodzin nad wodą. Dlatego właśnie tak chętnie dziadkowie z wnukami przychodzą na ten festiwal. Bo im się to dobrze kojarzy.

I przede wszystkim Wisła zmieniła swój kolor, zapach i przejrzystość. Jeszcze dwie, trzy dekady temu było z tym fatalnie.

Rzeczywiście jest o wiele lepiej, choć ta czystość nie jest idealna we wszystkich porach roku. Najgorszy stan wody w Wiśle jest wiosną, ponieważ największym trucicielem rzeki jest niestety rolnictwo. Na polach są opryski, leją się hektolitry pestycydów. Kiedy przychodzi deszcz i wszystko to spływa rowami z pól do rzeki, widzimy ten efekt natychmiast. Najlepszy stan wody to sierpień, wrzesień, październik. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska robi badania co dwa

tygodnie. Bywa, że w niektórych jeziorach, będących popularnymi kąpieliskami, stan wody jest gorszy niż w Wiśle! Mamy gąbki, mamy szczeżuje, całe dno basenu portowego w Toruniu jest wyłożone szczeżujami – a to maź, który wymaga czystej wody. A więc naprawdę nie jest tak źle, natomiast nie ma stabilnego stanu czystości wody i to jest bolączka.

Często w tym kontekście pada pytanie dlaczego w całej Polsce nie ma kąpieliska na Wiśle, takiego miejsca z ratownikiem, jakie było zresztą kiedyś w Toruniu, gdy funkcjonowały trzy plaże, dwie kąpielnie czyli pływające baseny – a to była wtedy norma nad Wisłą.

I dlaczego tego nie ma?

Dlatego, że nikt nie weźmie na siebie odpowiedzialności za codzienne sprawdzanie stanu wody. Miasta otwierają się na rzekę, przywracane są plaże – najlepszy przykład do Warszawa, gdzie chyba z sześć tych plaż już funkcjonuje, ale wszędzie tam na wszelki wypadek stoi znak „zakaz kąpieleli”. Nikt nie chce wziąć pełnej odpowiedzialności, choć każdy ma świadomość, że ta woda spokojnie nadaje do kąpieleli.

Jeśli ktoś ma coś barwnego i wyjątkowego, to jest to niesamowitym atutem. I my coś takiego mamy. Handel wiślany – największy trakt handlowy Europy, dziedzictwo żeglugowe, szkatnicze, folklor flisacki. Ten wpis tradycji flisackich na listę niematerialnego dziedzictwa kulturalnego UNESCO to dla nas dar z niebios.

W każdym razie chętnych do przepływania Wisły nie brakuje.

Tak, to element festiwalu. Śmiejęmy się, że gdyby była taka możliwość, to moglibyśmy zrobić festiwal przepływania przez Wisłę. Cały dzień moglibyśmy tym wypełnić, bo tylu jest chętnych.

Jak wspomnieliśmy, Festiwal Wisły niesamowicie się rozrósł, ma mnóstwo wydarzeń już nawet niebezpośrednio związanych z samą rzeką. Na przykład w Fordonie jest ten cały komponent związany z kulturą żydowską. To musi być już dość skomplikowane organizacyjnie, ile osób liczy sztab przygo-

towujący wszystkie te festiwalowe wydarzenia?

Zespół Festiwalu Wisły to z reguły kilkanaście osób, bliżej dzie sięciu niż dwudziestu. Jesteśmy podzieleni na sektory. Jeden zespół zajmuje się np. koncertami i związaną z nimi logistyką: scena, nagłośnienie itd. Osobny sektor to łódzie i zawiadywanie całą tą armadą, poczynając od rezerwacji łodzi, negocjowania kontraktów, przez organizowanie zabezpieczenia: policja, WOPR, cumowanie, sprawdzanie miejsc niebezpiecznych, po koordynację z Wodami Polskimi, które od lat wspierają ten projekt. Jeszcze inny sektor do jarmark „Nadwiślańskie smaki”, z czym także wiąże się cała logistyka. Jeszcze inne osoby zajmują się dodatkowymi atrakcjami, choćby tym wspomnianym już przepływaniem Wisły, czy działaniami na bulwarach. Osobna rzecz to oczywiście kwestie księgowo, urzędowe, wszystko to, co tak bardzo „lubimy” czyli papiery. Jeśli te zadania odpowiednio się podzieli, to da się to wszystko ogarnąć.

A gdybym był przedsiębiorcą, na przykład restauratorem, który w swym lokalu serwu-

także nasza siła, że angażujemy bardzo dużo różnych środowisk. Poczynając od samorządowców, którzy też chcą się włączyć. To nie jest tak, że dają tyle i tyle złotych i mówią, to teraz róbcie... Dochodzą do tego różne stowarzyszenia, które także chcą swe komponenty zaprezentować.

Przykładów jest bardzo dużo, powiem tylko o jednym: jest w Toruniu Towarzystwo Przyrodnicze Alauda, które specjalizuje się w przyrodzie nadwiślańskiej, a szczególnie interesuje się ptakami. Mają swoje programy ochronne, edukują, robią masę fajnych rzeczy. Oni stawiają u nas stanowisko edukacyjne i wzajemnie się reklamujemy. Podobnie jest np. ze Stowarzyszeniem Miłośników Starego Fordonu, które przy okazji festiwalu jest naszym partnerem w Bydgoszczy, prezentuje piękną historię tej dzielnicy. Damian Amon Rączka, bardzo charyzmatyczna postać tego środowiska, oprowadza turystów, bierze ludzi na łódkę, pływa i opowiada niezwykle ciekawe rzeczy.

Festiwal Wisły ma dwa bardzo mocne punkty. Po pierwsze, rzeczywiście łączy całe województwo, od Włocławka aż po Grudziądz. To ważne w regionie posklejanym przecież z kilku oddzielnych wcześniej krain i tradycji. Wisła świetnie nadaje się do budowania regionalnej tożsamości. Druga rzecz, to temat bardzo pojemny, w którym umieścić można mnóstwo rzeczy: gospodarkę, kulturę, kulinaria, zabytki, tradycję, historię, ekologię... Ale czy tego nie jest aż za dużo? Z jednej strony nigdy nie będzie nudy, bo nawet przy 30. edycji będzie można wymyślić coś nowego, ale z czasem może być coraz mniej tej Wisły w Wiśle...

Nie, nie widzę takiego zagrożenia. Od pierwszych edycji mamy świadomość tego, że my dopiero lekko zahaczyliśmy ten temat, że jest jeszcze bardzo wiele do odkrycia. To odkrywanie Wisły dzieje się naszych oczach. Z każdym festiwalem widzę, jak przybywa ludzi, którzy przychodzą do nas z różnymi ciekawymi tematami, dotyczącymi choćby i najmniejszych nadwiślańskich miejscowości.

Tak jak panowie zauważyli, Wisła to temat, który zdecydowanie może być wykorzystany do festiwalu organizowanego na poziomie ogólnopolskim. Nie przypadkiem media w całej Polsce piszą o tym festiwalu, jak wspominałem wszyscy wiedzą, że to królowa polskich rzek, symbol, czysto intuicyjnie mówi się „w kraju nad Wisłą”... Do tego fakt, że rzeka łączy bardzo duże polskie aglomeracje, w tym dwie – dawną i obecną – stolice kraju. Nieskromnie powiem, że to spore szczęście dla kujawsko-pomorskiego, że akurat nasze środowiska jako pierwsze i na taką skalę ogarnęły ten temat. Mieliśmy też takiego „fuksa”, że trafiliśmy na polityków z horyzontami. Wiadomo, zawsze można jakiś pomysł odrzucić, zawsze jest jakieś ryzyko, bo gdy zaczyna się realizować taką imprezę, nigdy przecież nie ma pewności, czy wyjdzie tak, jak trzeba. Nas to jednak nie spotkało. I trzymamy byka za rogi, wiemy, że jeśli komuś, gdziekolwiek, w Warszawie czy gdzie indziej, przyszłoby do głowy organizować festiwal Wisły – jakby to było odebrane?

Jestem przekonany, że Festiwal Wisły to projekt na duży, spektakularny event, który może śmiało być markowym projektem turystycznym naszego kraju. Znamy takie spektakularne wydarzenia, choćby gonitwa byków w Pampelunie – świetnie znany na całym świecie, event, który opiera się na dziedzictwie kulturowym. Zresztą generalnie te największe wydarzenia mają swoje zakorzenienie w prawdziwym, autentycznym dziedzictwie kulturowym. Turystyka kulturowa to zresztą obecnie najlepiej rozwijający się sektor turystyki na świecie.

W końcu, ile można leżeć przy basenie hotelowym, który wygląda dokładnie tak samo, bez względu, czy to Grecja, Turcja, Albania czy Dominikana

Ludzie mają potrzebę, by skonfrontować swoje doświadczenie z innymi kręgami kulturowymi, spojrzeć na swoją sytuację obserwując innych. Dlatego jeździ się do Tybetu, Indii, do Ameryki Południowej, bo inspirują nas spotykane tam elementy dziedzictwa kulturowego.

Jeśli ktoś ma coś barwnego i wyjątkowego, to jest to niesamowitym atutem. I my coś takiego mamy. Handel wiślan – największy trakt handlowy Europy, dziedzictwo żeglugowe, szkatulnicze, folklor flisacki. Ten wpis tradycji flisackich na listę niematerialnego dziedzictwa kulturalnego UNESCO to dla nas dar z niebios. Śmiało można więc powiedzieć, że Toruń ma dziś dwa wpisy na listy UNESCO. Oczywiście, że flisactwo to tradycja całej naszej ojczyzny, ale też Toruń ma te tradycje najbogatsze.

W końcu z jakiegoś powodu na toruńskim Rynku Staromiejskim z jednej strony stoi Kopernik, ale z drugiej flisak.

Dokładnie. Każdy w Polsce wie, co to jest frycove. Nawet w Zakopanem, ktoś może powiedzieć, że zapłacił za coś „frycove” i wiadomo, o co chodzi. Ile jednak osób zdaje sobie sprawę, że to obrzęd związany z kulturą flisacką i że przez setki lat odbywał się na nadbrzeżu i na Rynku Staromiejskim w Toruniu, a ostatni jego akord w gospodzie Pod Turkiem, która była vis

Ten proces dzieje się naszych oczach – to przywracanie wiedzy i świadomości wartości Wisły. Rzeczywiście Wisła została zapomniana, miasta się od niej odwróciły

a vis Ratusza Staromiejskiego? I że młody fryc na koniec wszystkich swych katuszy musiał uklęknąć przed Grubą Maryną, czyli rzeźbą Bachusa, pocałować ją w palec u nogi i postawić wszystkim kolejkę, na co szła nieraz cała flisacka wyplata? I wszystko to odbywało się w Toruniu, a oryginalna Gruba Maryna do dziś stoi w Muzeum Toruńskiego Piernika. To naprawdę może być tak znana marka, jak wspomniana gonitwa w Pampelunie, czy dożynki chmielne w Bawarii, czyli Oktoberfest.

Na pewno może to być hit na miarę Polski, to zdecydowanie. Należy do Kujawsko-Pomorskiej Organizacji Turystycznej,



Festiwal Wisły jest dziś najpopularniejszą imprezą w całości poświęconą królowej polskich rzek.

fot. Andrzej Goiński dla K-PUM

która zajmuje się budową silnych marek turystycznych. Macie wsparcie z tej strony?

KPOT mocno angażuje się w Wisłę. Po pierwsze jest partnerem festiwalu i to od początku. Teraz wdrożona została kolejna marka „Dolina dolnej Wisły” – to bardzo ciekawy i wartościowy projekt. Co prawda chodzi tu o odcinek od Fordonu do Nowego, ale zatoczyło to dużo szersze kręgi, ponieważ pod tą markę chcą się podłączyć także inne części naszego odcinka przebiegu Wisły. KPOT ma świadomość tego, jaka to wartość. Marszałek województwa zapowiada, że chce wspierać Festiwal Wisły w takim kierunku, by było to event w pełnym tego słowa znaczeniu wojewódzki i chce, żebyśmy rozszerzyli ten projekt o kolejne miasta.

Grudziądz?

Tak, jestem już po rozmowach z prezydentem i od samego początku spotkania widziałem, że pan prezydent ma świetne rozeznanie i świadomość, jakie znaczenie ma Wisła.

I jest tam niedawno otwarte Muzeum Handlu Wiślanego Flis plus wspaniała scenografia dla Wisły.

No, scenografia wiślana w Grudziądzu jest taka, że ho, ho! Nieraz

byłem świadkiem gorących dyskusji wokół tego, która panorama jest najpiękniejsza. Zawsze finał jest taki: nierozstrzygnięty spór: Toruń czy Grudziądz.

W ciągu ostatnich lat sporo się zmienia w przyrzecznej infrastrukturze. Jest nowe nadbrzeże i przystań w bydgoskim Fordonie, przebudowany został Bulwar Filadelfijski w Toruniu, wspominał Pan o nadwiślańskich plażach w Warszawie. Czy to wszystko świadczy o tym, że Polska wreszcie przestaje się do tej rzeki odwracać plecami?

Zdecydowanie patrzymy już inaczej, myślę, że ten proces dzieje się naszych oczach – to przywracanie wiedzy i świadomości wartości Wisły. Rzeczywiście Wisła została zapomniana, miasta się od niej odwróciły, choć aż do lat 70-tych był to najbardziej popularny akwen w Polsce. Tysiące żeglarzy, kajakarzy, trzy razy w ciągu doby z Torunia do Warszawy odchodził statek pasażerski i trzy razy w ciągu doby do Gdańska. Statki zabierały od 40 aż do 700 osób na pokład. Do tej pory spotykam się ze wspomnieniami typu: babcia mi opowiadała, że jak Wisłą statek płynął, to orkiestra grała! Słyszałem to w Toruniu, w Nieszawie, pod Sandomierzem. Ludzie wypoczywali na rzece.

Do czasu.

Powstawały wielkie inwestycje poprzedniej epoki Merinotex Toruń, zakłady azotowe we Włocławku i Puławach, petrochemie w Gdańsku i Płocku – tam były jakieś oczyszczalnie ścieków? Wszystko szło do Wisły. Miasta się rozrastały, ale czy tam były oczyszczalnie? Co najmniej kilkanaście „czajek”, codziennie przez kilkadziesiąt lat wylewały wszystkie brudy do Wisły. Apogeum tego nastąpiło w latach 80.

Kiedy zaczęliśmy dostawać pieniądze europejskie, to pierwsze z nich szły właśnie na oczyszczalnię, na co silnie naciskały państwa skandynawskie.

Bo nasze ścieki to brudy także w ich części Bałtyku.

Kiedy pojawiły się oczyszczalnie, jakość wody zaczęła się poprawiać. Wisła okazała się fantastyczną rzeką, bo w dużym stopniu zachował się jej naturalny charakter. Są starorzecza, wypłyenia, wyspy, łęgi nadwiślańskie – to wszystko tworzy jeden wielki filtr. To jest wielki mechanizm samooczyszczania się rzeki. Polacy przypominają sobie, a młodszy odkrywają, jaka to jest wspaniała rzeka. Śmiejemy się, że każdy kto choć raz postawi nogę na wiślanej łasze – już jest nasz!

Dziękujemy za rozmowę. ▲

► **Ponad pół miliona** z licytacji organizowanych w ramach 13. Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego

Z serca, na wsparcie i pod młotek

Aż 220 tysięcy złotych za piękny gwiazd Juliana Fałata, wybitnego polskiego akwarelisty, jednego z gigantów polskiej sztuki przełomu XIX i XX wieku. 120 tysięcy za pięknie zdobione jajo z weneckiego szkła, dzieło mistrzów szkła artystycznego z weneckiej wyspy Murano. A z nowszych rzeczy: eleganckie pióro z wykończeniem w kolorze złota, dekorowane motywami kopernikańskimi a przekazane przez premiera Donalda Tuska – z gustownym etui i zapasem markowego atramentu do kompletu, które poszło za 8 tys. zł. 12 tys. za piękną grafikę autorstwa aktora Łukasza Simlata z motywem końskim... To tylko część wyników licytacji, jakie przygotowane zostały z okazji 13. Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego.

– Tegoroczny bal przyniósł nam wiele niespodzianek. Najbardziej

zaskakująca jest kwota licytacji głównej, po raz pierwszy przekroczyliśmy pół miliona złotych. W tej chwili jesteśmy na etapie obliczania wpływów z licytacji cichej. Nigdy jeszcze się nie zdarzyło, by deklaracje tych wpłat nie zostały zrealizowane. Na pewno będzie ich na ponad 100 tysięcy – poinformowała nasz portal Edyta Macieja-Morzuch, dyrektor Departamentu Promocji Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Te ponad pół miliona, dokładnie 518 tys. zł „utargu” z balowych licytacji to nie wszystko.

– Jeszcze do końca lutego możliwie jest dokonywanie wpłat na konto balu. Już wcześniej się zdarzało, że nawet już balu ktoś decydował się na zakup któregoś z niewylicytowanych przedmiotów i także w tym roku będzie można tak zrobić. Pełne podsumowanie finansowe będzie więc gotowe pod koniec lutego – dodaje dyrektor Edyta Macieja-Morzuch.

13 STUKNIĘĆ MŁOTKA PLUS 2 NA KONIEC

Licytacja to nic innego jak rywalizacja, odpowiednia strategia i niemalże sportowe emocje – zarówno u uczestników licytacji, jak i jej obserwatorów. Nie inaczej było w tym roku. Aż 12 razy przebijana była cena „Białego Królika” – uro-



Obiekty przeznaczone na sprzedaż wylicytowano łącznie na ponad pół miliona złotych.

fot. Szymon Zdziebło dla K-PUM

czej rzeźby z toruńskiej pracowni ceramiki Alicji Bogackiej, który to obiekt ostatecznie „poszedł” za 3,1 tys. zł. Także 12 razy przebijano – do kwoty 2,5 tys. zł – cenę opatrzonego w dedykację albumu Tomasza Organka. Jeszcze dłużej, bo aż po 13 przebicjach nowych właścicieli znalazły grafika „Kosmonauta” Jana Macieja „Niuanasa” Bojko – ostateczna cena 8 tys. oraz voucher na lot balonem w towarzystwie baloniarskiego mistrza Polski. Amator podniebnych podróży za pomocą rozgrzanego po-

wietrza zapłaci za tę przyjemność 10 tys. zł.

Jeśli już przy rekordach jesteśmy, to niewątpliwie za absolutnie rekordową cenę 30 tys. złotych sprzedana została... kostka masła – ukryta w niespodziance nr 3. Dodajmy, że w dwóch pierwszy niespodziankach wylicytowane zostały, w obu wypadkach z 10 tys. złotych, dwie atrakcje: voucher do pałac romantycznego w Turznie oraz wycieczkę do Navarry.

DLA KAŻDEGO COŚ OD SERCA

Lista idących pod młotek obiektów ułożona była także, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Np. miłośnicy muzyki – płytę do kompletu z podpisanym zdjęciem od Małgorzaty Ostrowskiej (1,8 tys. zł), miłośnicy literatury sensacyjnej w dobrym stylu – dedykację w najnowszej książce Roberta Małeckiego (1,5 tys.) a fani sportu zestaw hokejowy Antona Svensona, bramkarza toruńskich hokeistów – za 10 tys. zł.

Od licytacyjnych emocji odpocząć można było przy dobrej muzyce. – Bardzo ciekawym akcentem był występ Nataszy Urbańskiej z zespołem. Zebraliśmy bardzo dużo pozytywnych komentarzy, cieszymy się, że artystyczny po-

ziom balu z roku na rok się podnosi. Oczywiście, nie wyobrażamy sobie tego wydarzenia bez orkiestry wojskowej, występów Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej i orkiestry Józefa Eliasza.

POMOC DLA POTRZEBUJĄCYCH

Przypomnijmy, że dochód z 13. Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego przeznaczony zostanie dla dwóch beneficjentów głównych: specjalnego ośrodka opiekuńczego dla chłopców i młodych mężczyzn z niepełnosprawnościami intelektualnymi, prowadzonego przez Siostry Elżbietanki w Grudziądzu oraz toruńskiej fundacji Dorotkowo, z której działalności korzystają dzieci dotknięte zespołem Downa, ich rodzice i opiekunowie. W pierwszej z instytucji pieniądze z balu pójdą na urządzenie nowoczesnej i bardzo potrzebnej podopiecznym sali gimnastycznej, w drugiej – na stworzenie centrum kultury włączającej.

Część pieniędzy trafi do instytucji pomocowych, które już wcześniej korzystały z funduszy zebranych dzięki poprzednim edycjom Balu Marszałkowskiego.

Ryszard Warta ►



Marszałkowskie Bale Dobroczynne organizowane są od roku 2010. Dochód z tych imprez przeznaczony jest zawsze na cele charytatywne.

fot. Szymon Zdziebło dla K-PUM

Zdjęcia z imprezy na stronie 10.

► **Zapowiada się rewolucja** w polskim systemie ochrony zabytków. Jedną z dyskusji odbyła się w Toruniu

Jak nowoczesnie chronić przeszłość

Jak skutecznie chronić zabytki w obecnych realiach, co należy zmienić się przepisach dotyczących tej sfery i w jakim kierunku iść powinna polityka państwa wobec dziedzictwa kulturowego?

O tym m.in. rozmawiano w środę (15 stycznia), w Kujawsko-Pomorskim Centrum Dziedzictwa w Toruniu. W spotkaniu uczestniczyli kujawsko-pomorscy samorządowcy, oraz przedstawiciele środowiska i służb konserwatorskich. Choć mowa o pamiątkach przeszłości, temat jest jak najbardziej aktualny – toruńskie spotkanie było jednym z paneli dyskusyjnych poprzedzających III Kongres Konserwatorów Polskich, podczas którego przyjęte mają być założenia do zupełnie nowej Ustawy Prawo Ochrony Zabytków.

RAZ NA DZIESIĘĆ LAT

Kongresy konserwatorów organizowane są przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków raz na dziesięć lat. Pierwszy odbył się w roku 2005, kolejny w 2015. Najważniejszym wydarzeniem tegorocznego kongresu, który odbędzie się w Krakowie, od 14 do 16 października, będzie przyjęcie podstawowych założeń do projektu Ustawy Prawo Ochrony Zabytków. Będzie to podstawowy zbiór przepisów regulujących całą sferę ochrony zabytków i dziedzictwa materialnego, który zastąpić ma uchwaloną jeszcze w roku 2003 Ustawę o Ochronie Zabytków i Opiece nad Zabytkami – według wielu ocen niedoskonałą i nieprzystającą do współczesnych wyzwań. – Przepisy obowiązującej ustawy wymagają głębokich zmian, których już nie da się wprowadzić jedynie korektami. Czasy się zmieniły i potrzeba tu jest zupełnie nowej filozofii podejścia do ochrony zabytków – tłumaczy dr Marek Rubnikowicz,

dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Centrum Dziedzictwa w Toruniu i jednocześnie wiceprezes zarządu głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. – W Toruniu odbył się jeden z 19 poprzedzających kongres paneli dyskusyjnych z udziałem samorządowców. Ich opinie i doświadczenia są bardzo ważne w kształtowaniu nowego prawa.

W środowiskowym spotkaniu wzięli udział m.in. prezydent Torunia Paweł Gulewski i jego zastępca, Adam Szponka; prezydent Grudziądza Maciej Glamowski, starostwie: żniński Zbigniew Jaszczuk i wąbrzeski Krzysztof Maćkiewicz. Środowisko konserwatorskie reprezentowali m.in. kujawsko-pomorski wojewódzki konserwator zabytków Izabella Brzostowska i prezes zarządu głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, Jacek Rulewicz.

Koncepcja założeń do nowej ustawy przygotowana została przez zespół specjalistów kierowany przez prof. Piotra Dobosza, dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Teraz trwają analizy i konsultacje proponowanych zmian oraz założeń nowej polityki konserwatorskiej państwa – między innymi na takich właśnie, jak to toruńskie, spotkaniach. – Prace nad założeniami prowadzone są w porozumieniu z Generalnym Konserwatorem Zabytków – dodaje dr Rubnikowicz.

NOWE PODEJŚCIE

Generalnie, nowe prawo prowadzi do decentralizacji części kompetencji na rzecz samorządów przy jednoczesnym wzmocnieniu pozycji Generalnego Konserwatora Zabytków. Chodzi także o uproszczenie procedur, wzmocnienie ochrony zabytków o szczególnym znaczeniu dla dziedzictwa kulturowego. Z obiegu zniknąć mają te przepisy, które w praktyce nie były stosowane, lub budziły kontrowersje prawne.

Proponowane zmiany dotyczą całego systemu ochrony zabytków. Widać to choćby w tych – kilku je-



– W przepisach dotyczących zabytków potrzebne są zmiany – podkreśla dr Marek Rubnikowicz.

fot. Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa

dynie – przykładach dyskutowanych propozycji.

- Trójwarstwowy model finansowania ochrony zabytków: zreformowany Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków (m.in. z możliwością 1 proc. odpisu w PIT na NFOZ) + preferencje podatkowe dla dysponentów zabytków + system programów ministra kultury, do których aplikować mogą dysponenci zabytków.
- Administracja: trzy podstawowe organy ochrony zabytków: Generalny Konserwator Zabytków, Wojewódzki Konserwator Zabytków i Powiatowy Konserwator Zabytków – przy czym ten ostatni byłby podstawowym organem w tym zakresie. To on np. prowadziłby ewidencje zabytków, wydawał zezwolenia, nakładał kary administracyjne; rola wojewódzkiego konserwatora byłaby ograniczona do funkcji organu wyższego stopnia, WKZ prowadziłby jedynie ewidencje zabytków ruchomych.
- Powiatowy Konserwator Zabytków byłby powoływany przez starostę powiatowego (prezydenta w miastach na prawach powiatu) spośród trzech kandydatów wskazanych przez Generalnego

Konserwatora Zabytków. Powiatowy Konserwator nie mógłby łączyć swej funkcji z zatrudnieniem w samorządzie ani administracji rządowej, z mandatem parlamentarnym, pracą w firmach branż związanych z zabytkami, musiałyby także składać oświadczenia majątkowe.

- Ograniczenie form ochrony zabytków tylko do dwóch podstawowych: 1/wpis do rejestru zabytków, 2/ ustalenie ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, co oznacza usunięcie z listy form ochrony np. „pomnika historii” i „gminnej ewidencji zabytków”
- Stworzenie definicji „zespołu nekropolitalnego” w miejsce niezdefiniowanego prawnie do dziś pojęcia „cmentarz”.
- Stworzenie prawnej definicji „nadzoru archeologicznego” – dla pełnej regulacji spraw związanych z nadzorem archeologicznym.
- Wyłączenie danych o zabytkach archeologicznych i zabytkach ruchomych z udostępniania w trybie informacji publicznej – dla ochrony przed kradzieżą i nielegalną penetracją stanowisk archeologicznych.

- Uregulowanie kwestii ewidencji pojazdów zabytkowych, według propozycji wpisowi podlegałyby auto w wieku od 50 lat wżwż i wartości ponad 32 tys. zł.
- Stworzenie ministerialnej listy zabytków o szczególnym znaczeniu dla kultury polskiej obejmujących np. obiekty z listy UNESCO i czy zabytki o znaczeniu ponadlokalnym.
- Kary administracyjne za łamane zapisów przepisów o ochronie zabytków muszą być dolegliwe, np. za prowadzenie inwestycji bez zezwolenia lub z naruszeniem warunków zezwolenia wynieść mają od 3 aż do 50 proc. wartości całej inwestycji – co sprawiłoby, że kary przestały być tak „symboliczne”, że dużym inwestorom bardziej opłaca się „wrzucić je w koszty dodatkowe” niż dostosować się do wymagań. Kara za zawieszenie nielegalnej reklamy na zabytku ustawowo karana byłaby kwotą będącą iloczynem powierzchni reklamy i ustalonej stawki np. 10 proc. minimalnego wynagrodzenia i byłaby naliczana za każdy dzień.

SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

Sportowe emocje prosto z łoży

Bez większego echa przeszła przez sportowe i nie tylko sportowe media wieść, że toruński stadion żużlowy musi przejść modernizację i do 2026 roku zyska nowe łoże dla VIP-ów. Lokalne widzimi się to nie jest, wprost przeciwnie - rzecz w tym, że władze ekstraklasowych rozgrywek od zarządców obiektów takich łoż po prostu wymagają.

Nie jest łoża miejscem dla każdego i nie taki ma mieć charakter. Ba, nie chodzi w niej nawet tylko o to, by wygodnie obejrzało się z niej mecz. Już w trakcie ostatniego sezonu toruński klub żużlowy pisał, że „nic tak nie sprzyja nawiązywaniu relacji biznesowych, jak emocje i wspólne kibicowanie swojej ulubionej drużynie”, zachęcając tym samym do tego, by chętni łoże wynajmowali i cieszyli się ich prestiżem. W Toruniu trzy łoże znajdują się na górze trybuny głównej, w części obiektu, w której nie ma już zwykłych krzesełek, a wokół znajdują się co najwyżej pomieszczenia dla osób funkcyjnych, w tym dla sędziego. Czekają w łożu catering, jej wynajęciem można się pochwalić, w trakcie meczu wymienić się wizytówką z sąsiadami i... biznesowe relacje będą kręcić się w najlepsze, niezależnie od tego, jakim wynikiem zakończyły się zawody, korzystnym dla naszej drużyny, czy akurat niekoniecznie.

Już dawno minęły czasy, gdy nawet sponsorzy musieli oglądać mecze w warunkach przaśnych, na zwykłych miejscach, wprawdzie wydzielonych na trybunie głównej, ale nierzadko nieróżniące się specjalnie od jakiegokolwiek innego sektora. Przez ostatnich kilkanaście lat



fot. Klub Sportowy Toruń/ FB

Już dawno minęły czasy, gdy nawet sponsorzy musieli oglądać mecze w warunkach przaśnych, na zwykłych miejscach.

stadiony zdążyły wypięknąć, wiele z nich to zresztą obiekty zbudowane w XXI wieku, a i te starsze znacząco zmodernizowano, pamiętając także o łożach VIP. Wynajem łoży zdecydowanie do tanich nie należy - wprawdzie lokalnych cenników nasze miasta publicznie raczej nie udostępniały, ale w sieci bez problemu znajdzie się wyceny warszawskie ze Stadionu Narodowego im. Kazimierza Górskiego, gdzie miejsce w łożu VIP wyceniano na 3500 złotych. Miejsce jedno, a łoże, na przykład dziesięcioosobową, rezerwuje się oczywiście na wyłączność, więc cenę przemnożyć trzeba razy dziesięć, a do tego doliczyć jeszcze VAT. I od razu widzimy, że tania zabawa z pewnością to nie jest, ale i ci, którzy na wynajem

łoży się decydują, posiadają raczej grubsze portfele niż przeciętny kibic.

U nas w regionie z łożami bywa na stadionach różnie, bo nie wszędzie się one w ogóle znajdują, ale w niedługim czasie sporo się pod tym względem zmieni, a sygnał do działania dają żużlowe władze. Można się uśmiechać, gdy słyszy się slogany o „najlepszej lidze świata”, która faktycznie jest najlepszą, bo konkurencji wielkiej nie ma, ale faktem jest, że ekstraklasowe wymogi sprawiają, że poprzeczka, jeśli chodzi o standardy i infrastrukturę, stopniowo idzie w górę. Liga żużlowa stała się produktem premium, więc i warunki mają być premium, a skoro tak, to nowym wymogiem staje się obowiązek posiadania pomieszczeń dla VIP-ów. Nowe łoże, oprócz tych już istniejących, planuje więc Toruń i tak samo planuje je Grudziądz, gdzie niedługo przebudowana będzie cała trybuna główna. W ramach inwestycji najbardziej prestiżowy sektor zostanie nadbudowany o trzysta miejsc i oczywiście znajdzie się tam miejsce na łoże, których dotąd w Grudziądzu nie było.

A tak w ogóle, to o ile z prestiżowego punktu widzenia łoże na stadionach niewątpliwie są miejscem wyjątkowym i niedostępnym dla zwykłych śmiertelników, o tyle z punktu widzenia ekscytowania się widowiskiem... już takie wyjątkowe wcale być nie muszą. Miałem okazję kiedyś się do łoż dostać, gdy przed żużlowymi zawodami w Toruniu tutejszy klub zorganizował w jednej z nich konferencję prasową. Na towarzyski mecz w łożu zostałem i... nie mogłem się doczekać, kiedy z niej wyjdę. Nie to, że widoczność zła, bo z góry faktycznie było widać wszystko, co działo się na torze. Rzecz jednak w tym, że patrzenie na mecz z łoży przez szybę to jak kosztowanie słodyczy przez papierkę. Dźwięk nie ten, bo jakiś wytłumiony, zapach spalanego oleju, tak kochany przez kibiców żużlowych, nie dociera wcale... Niby w pomieszczeniach klasy super VIP jest więc super komfortowo, ale... coś za coś. Choć wiadomo, że w temacie łoż niekoniecznie o klasyczne kibicowanie chodzi, a o prestiż.

